



Fot. Dorota Bulińska

Słowa Piny Bausch „Tańczmy, tańczmy, inaczej będziemy zgubieni” stały się hasłem przewodnim drugiej edycji Festiwalu Tańca Współczesnego TAŃCZmy, zorganizowanego w Świebodzinie przez Fundację Obiekt Kulturalny. To wydarzenie zaskoczyło rozmachem i profesjonalizmem, oferując nie tylko spektakle, ale także warsztaty i kino tańca. Festiwal skutecznie zbudował most między profesjonalną sztuką a lokalną społecznością, podkreślając fakt, że taniec to intensywny sposób bycia razem. O festiwalu opowiada Marek Zadłużny. Cykl tekstów krytycznych o tańcu jest częścią programu „Przestrzenie Sztuki – Taniec 2024-2025” realizowanego przez Kielecki Teatr Tańca, we współpracy z krytyczkami i krytykami ZASP. Partnerami w tej edycji są: Teatr Wielki Opera Narodowa w Warszawie, Teatr Wielki w Łodzi, Opera Wrocławska, Fundacja Obiekt Kulturalny, Komuna Warszawa, Opera Krakowska, Opera Wrocławska, Krakowskie Centrum Choreograficzne. Projekt odbywa się pod honorowym patronatem Związku Artystów Scen Polskich ZASP - Stowarzyszenie.

„Tańczmy, tańczmy inaczej będziemy zgubieni”

Relacja z II Festiwalu Tańca Współczesnego

TAŃCZmy

24-25.05.2025 | Świebodzin

Autor: Marek Zadłużny

„Tańczmy, tańczmy, inaczej będziemy zgubieni” słowa ikonicznej Piny Bausch wypowiedziane w filmie *Pina* w reżyserii Wima Wendersa od dawna pozostają jednym z najtrafniejszych wyrazów przekonania o sile tańca jako przestrzeni sensu i przetrwania. To właśnie ta fraza stała się hasłem przewodnim drugiej edycji Festiwalu Tańca Współczesnego TAŃCZmy zorganizowanego w dniach 24-25 maja 2025 roku przez Fundację Obiekt Kulturalny w Świebodzińskim Domu Kultury. Za jego koncepcją i realizacją stoją związane z lokalnym środowiskiem

artystycznym Wiola Jocz i Aleksandra Charabin, którym udało się stworzyć wydarzenie o skali i jakości, jakiej nie powstydzilyby się ośrodki taneczne w największych polskich miastach. Choć Świebodzin to miejscowość średniej wielkości (liczy około 20 tysięcy mieszkańców), festiwal zaskakuje rozmachem, profesjonalizmem organizacyjnym i przemyślaną strukturą programową. Co istotne, nie ogranicza się on jedynie do funkcji ekspozycyjnej spektakli tańca. TAŃCZmy ma charakter wieloobszarowy. Oprócz wieczornych pokazów scenicz-

nych, w ramach wydarzenia odbywały się również warsztaty taneczne i rozwojowe dla dzieci i młodzieży, a także pokaz kina tańca. Tak skonstruowany program nie tylko wzbogaca ofertę kulturalną regionu, ale przede wszystkim buduje most między profesjonalną sztuką a lokalną społecznością, która bardzo licznie i z zaangażowaniem wzięła udział w wydarzeniu. Tytuł festiwalu staje się więc symbolicznym zaproszeniem do wspólnego działania oraz przypomnieniem, że taniec jako praktyka cielesna i społeczna, wciąż pozostaje jednym z najprostszych, a jednocześnie najintensywniejszych sposobów bycia razem. W Świebodzinie ta prawda wybrzmiała wyjątkowo wyraźnie.

Pierwszy dzień festiwalu rozpoczął się od prezentacji dwóch spektakli, które w różny sposób obrazowały taniec współczesny. Wieczór otworzył pokaz pracy *Islandus* w wykonaniu Teatru Ruchu Wioli Jocz, a następnie zaprezentowany został spektakl *RAW* autorstwa zielonogórskiego kolektywu tanecznego Physical ArtHouse.



Fot. Dorota Bulińska

Islandus, jak sugeruje sam tytuł, zainspirowany został podróżą na Islandię, którą choreografka wraz z Aleksandrą Charabin odbyła dwa lata temu. Spotkanie z monumentalnym pejzażem wyspy, jej surowym klimatem i niemal pozaludzką skalą wpłynęło na artystyczną wyobraźnię Wioli Jocz. Trwający pełną godzinę spektakl stanowi próbę przełożenia tych doznań na język tańca. Na scenie pojawiło się aż 28 zróżnicowanych wiekowo wykonawczyń, co nie tylko uczyniło kompozycję

ruchową bogatszą, ale również potwierdzało egalitarne założenia, które od lat przyświecają działaniom artystki. Teatr Ruchu, autorski projekt Jocz, opiera się na idei dostępności i włączania do praktyki scenicznej osób o różnym stopniu zaawansowania tanecznego. *Islandus* nie jest więc jedynie choreograficzną impresją inspirowaną pejzażem Północy, ale także afirmacją wspólnoty i potencjału, jaki drzemie w grupowym doświadczaniu ruchu. Rozgrywany na wielu planach obraz choreograficzny budował wrażenie żywego organizmu. Krajobrazu, który oddycha, zmienia się i pulsuje, odzwierciedlając rytm przyrody, w której ludzka obecność jest tylko jednym z elementów. Już od pierwszych minut spektaklu *Islandus* potwierdziło się moje przekonanie, że Wiola Jocz jako choreografka czerpie z doświadczenia bycia artystką wizualną – myśli obrazami, a jej kompozycje choreograficzne mają charakter niemal malarski. Ruch ciała służy tu nie tylko ekspresji, lecz staje się narzędziem do budowania przestrzeni i dramaturgii opartej na napięciach wizualnych. Uwagę przykuwał pionowy, wąski pas materiału zawieszony centralnie na horyzoncie sceny. Przecinając czerni tła, wyznaczał symboliczną oś spektaklu, stając się nietypowym ekranem dla wizualizacji autorstwa Aleksandry Charabin. Projekcje te miały postać artystycznego kolażu wideo. Przedstawiały islandzkie krajobrazy, zbliżenia natury, tafle wody, porowatość kamieni, nisko zawieszone chmury czy chłodne niebo. Obrazy nakładały się na siebie warstwowo, momentami stawały się niemal abstrakcyjne, lecz mimo to zachowywały czytelne skojarzenia z surowością przyrody. Ich rytm i estetyka współbrzmiały z ruchem scenicznym, wprowadzając widza w stan kontemplacji i skupienia. W tej wizualno-choreograficznej symbiozie natura nie była tłem, lecz równorzędnym bohaterem. Przypominała o swojej potędze, ale i o kruchości zarówno własnej, jak i tej, którą nosi w sobie człowiek. Warstwa choreograficzna oparta była na wyraźnej strukturze i konsekwentnym temporytmie. Zastosowanie repetycji oraz gestów zaczerpniętych z codzienności, niemal intuicyjnych,

sprawiało, że spektakl stawał się dostępny i czytelny, a zarazem nacechowany emocjonalnie. Duże wrażenie robiły sceny zbiorowe, w których tancerki poruszały się w pełnym skupieniu, tworząc ruchowy przepływ przypominający żywy organizm. Wzajemne uzupełnianie się w czasie i przestrzeni podkreślało wspólnotowy wymiar tańca, który nie polegał jedynie na synchroniczności, choć i ona się pojawiała, ale przede wszystkim na uważności wobec innych ciał. Podsumowaniem całej kompozycji był finał zatańczony do utworu *Bolero Maurice'a Ravela*. Muzyki, która ze względu na swoją narastającą strukturę często wykorzystywana jest jako tło dla wielkich domknięć dramatycznych. W tym przypadku utwór nie tylko nadał spektaklowi formę *grande finale*, ale też podkreślił procesualność całości. Taniec, który od początku oparty był na falujących napięciach i budowaniu nastroju, ostatecznie znalazł swoją kulminację w tym podniosłym zakończeniu.

W *Islandus* odnaleźć można wiele warstw znaczeniowych. Obecność żywiołów, symboliczny powrót do natury, a także cielesność jako medium kontaktu z tym, co pierwotne, pozwalają interpretować spektakl również w wymiarze ekologicznym. Dla mnie to właśnie ten kontekst wybrzmiał najmocniej - przypomnienie o potrzebie troski, o kruchej relacji człowieka z planetą, o konieczności wsłuchiwania się w rytmy natury, zanim staną się one dla nas zupełnie niezrozumiałe.

Pisząc o spektaklu kolektywu Physical ArtHouse, przyjmuję perspektywę autoetnograficzną, ponieważ jako recenzent relacjonujący festiwal jestem równocześnie jednym ze współtwórców RAW. Taka sytuacja, choć nietypowa, pozwala mi podzielić się doświadczeniem nie tylko z perspektywy odbiorcy, ale również uczestnika procesu twórczego. Dzięki temu relacja zyskuje osobisty i procesualny wymiar, odsłaniając kulisy pracy nad spektaklem. W najnowszym projekcie zespołu, tworzonego przez Kalinę Grupę-Spławską, Natalię Hass, Radosława Bajona, Gabriela Zaborniaka i mnie – Marka Zadłużnego,

zaproszenie do współpracy przyjęły dwie artystki, których obecność znacząco wpłynęła na ostateczny kształt spektaklu. Iwa Pytiak była odpowiedzialna za dramaturgię oraz dobór tekstów metodą Verbatim, natomiast Myah stworzyła oprawę dźwiękową. Obie były przez cały czas trwania spektaklu obecne na scenie, zasiadając za konsolami niczym DJ'ki, które nie tylko miksowały dźwięk i tekst, ale również sterowały emocjonalnym rytmem przedstawienia.



Fot. Dorota Bulińska

RAW podejmuje problematykę zdrowia psychicznego, temat szczególnie palący, przez długi czas marginalizowany w przestrzeni publicznej, a dziś domagający się uważnego, czułego i nieoceniającego spojrzenia. Warstwa choreograficzna przeplatała się z fragmentami wypowiedzi zaczerpniętymi z autentycznych rozmów z osobami doświadczającymi kryzysów psychicznych. Teksty te, nienarracyjne i fragmentaryczne, odtwarzane były w oryginalnym brzmieniu i rytmie, z zachowaniem idiomatyki języka, nieuporządkowania myśli, momentów ciszy i zawieszenia. Estetyka spektaklu przywoływała skojarzenia z atmosferą berlińskich klubów, przestrzeni zawieszonych na granicy doświadczeń, gdzie ekstaza styka się z bezruchem, a trans z poczuciem pustki. Tancerze ubrani byli w ciemne kostiumy i ciężkie buty, które podkreślały zbiorową obecność. Scena tonęła w gęstym dymie, a ostre, punktowe światło, często padające z góry, rzeźbiło sylwetki w sposób nadający im widmowy, surowy charakter. Ruch sceniczny nie służył budowaniu efektownych sekwencji, był raczej cielesną ekspresją stanu ducha: rozedrganego, kruchego, poszukującego języka dla doświadczeń trudnych do

wypowiedzenia. Choreografia spektaklu wyrosła z wieloletnich poszukiwań ruchowych zespołu, opartych na metodzie improwizacji strukturalnej. To właśnie ten sposób pracy, balansujący między wolnością a ramą, umożliwił stworzenie kompozycji, która była jednocześnie precyzyjna, ekspresyjna i emocjonalnie otwarta. Powtarzalne, transowe sekwencje ruchowe stanowiły fundament spektaklu, a ich rytmika była przełamywana przez obrazy nawiązujące do rodzinnych fotografii. Tancerze zatrzymywali się w pozach, zmieniali konstelacje, tworzyli układy przywołujące intymne wspomnienia. Te momenty stanowiły kontrapunkty wobec pulsującego ruchu, wprowadzając napięcia dramaturgiczne i pogłębiając przekaz. Z pozycji współtwórcy RAW pragnę podkreślić wagę tematu, jaki podejmujemy. Spektakl jest dla mnie wyrazem potrzeby mówienia o zdrowiu psychicznym w sposób otwarty i odważny, bez patosu, ale z empatią i świadomością złożoności problemu. To przykład choreografii społecznie zaangażowanej, w której taniec staje się narzędziem zmiany, próbą normalizacji trudnych tematów i zaproszeniem do uważniejszego spojrzenia na drugiego człowieka.

Pierwszy festiwalowy dzień zakończył się wyraźnym sukcesem frekwencyjnym i artystycznym. Przy wypełnionej widowni Świebodzińskiego Domu Kultury, liczącej kilkaset osób, zaprezentowano dwa pełnowymiarowe spektakle, które choć zbudowane w odmienny sposób i podejmujące różne tematy łączył wspólny mianownik: głębokie zaangażowanie emocjonalne i dbałość o komunikatywność przekazu. Zarówno *Islandus* Teatru Ruchu Wioli Jocz, jak i RAW kolektywu Physical ArtHouse udowodniły, że taniec współczesny może być równocześnie osobisty i wspólnotowy, lokalny w wykonaniu, lecz uniwersalny w treści.

Drugi dzień rozpoczął się zajęciami ruchowymi dla najmłodszych uczestników i ich opiekunów. Autorski, niezwykle interesujący i doskonale wpisujący się w aktualne trendy warsztat *Cześć Ciało-domku! (Fajnie, że jesteś!)* poprowadziła Agnie-

sza Jodłowska – związana z Zieloną Górą artystka tańca, pedagoga, choreografka i tancerka. Zajęcia miały formę czulej, ruchowej opowieści o Ciałku – postaci, która budzi się, poznaje siebie poprzez oddech i dotyk, a następnie wyrusza z opiekunem w podróż pełną przygód i odkryć. W atmosferze zabawy i bliskości dzieci i dorośli wspólnie eksplorowali możliwości ciała, rozwijali wyobraźnię i komunikację niewerbalną. Spotkanie, oparte na improwizacji i naturalnym ruchu, miało również wymiar terapeutyczny.



Fot. Dorota Bulińska

Wzmacniało poczucie bezpieczeństwa, budowało zaufanie i przypominało o radości bycia w ciele oraz w relacji z drugim człowiekiem. Natomiast warsztaty taneczne dla starszych dzieci i młodzieży poprowadziła Karolina Stępiak – instruktorka i tancerka, która z wyczuciem i energią wprowadziła uczestników w świat różnorodnych form ruchu. Pracując w atmosferze swobody i wzajemnego zaufania, młodzi uczestnicy poznawali elementy tańca współczesnego, hip-hopu, jazzu oraz podstawy akrobatyki. Ruch potraktowany został nie tylko jako narzędzie ekspresji i zabawy, ale również jako punkt wyjścia do budowania prostych kompozycji choreograficznych. Zaproponowane zajęcia nie tylko rozwijały świadomość ciała i wyobraźnię uczestników, lecz także doskonale wpisywały się w ideę festiwalu jako wydarzenia inkluzyjnego i edukacyjnego. To ważne, że obok wieczornych prezentacji artystycznych, TAŃCZmy tworzy również przestrzeń dla młodych tancerzy, którzy być może dopiero zaczynają swoją przygodę

z ruchem, ale już dziś uczą się, że taniec może być formą wolności, zabawy i komunikacji.

Część sceniczna drugiego dnia festiwalu rozpoczęła się prezentacją krótkich form choreograficznych. Jako pierwsza zaprezentowała się Ulyana Zaruba z pracą solową *Granice w ruchu* – kompozycją opartą na dialogu między tradycją a nowoczesnością, cielesnością a symbolem. Artystka sięgnęła po motywy białoruskiego folkloru, obecne zarówno w warstwie muzycznej, jak i wizualnej, konstruując spektakl z napięć pomiędzy tym, co odziedziczone, a tym, co wywalczone. Wrażenie robiły jakości wykonawcze: precyzyjne, ekspresyjne i świadome. Tancerka umiejętnie operowała dynamiką i rytmem, budując dramaturgię opartą na narastającym napięciu, które kulminowało się w symbolicznych gestach zrzucania kolejnych warstw ubrań. Ten prosty, ale znaczący zabieg wzmacniał przekaz spektaklu. Ukazywał proces pozbywania się ograniczeń, odsłaniania siebie, przekraczania granic narzuconych przez kontekst kulturowy, społeczny czy płciowy. *Granice w ruchu* to solo subtelne, lecz wyraziste, stanowiące wyraz artystycznej dojrzałości i odwagi w podejmowaniu tematów z pogranicza tożsamości i tradycji.

Drugą zaprezentowaną tego dnia pracą była *Pusta przestrzeń* duet w wykonaniu Karoliny Stępniak i Marty Tserashkevich. Utrzymana w formalnym zamyśle, operowała językiem czysto tanecznym, odchodząc od linearnej narracji i rozpoznawalnych kodów znaczeniowych. Jej siłą była konsekwencja w budowaniu formy. Poprzez charakterystyczną gestykę, zawieszenia, pauzy i rytmiczne powtórzenia ruchowe, artystki tworzyły rodzaj pytania zawieszonego w przestrzeni. Spektakl wydawał się być zapisem procesu, w którym nie tyle poszukuje się odpowiedzi, co bada samą strukturę pytania. Tancerki z pełnym skupieniem poruszały się w minimalistycznej, lecz nieprzewidywalnej przestrzeni ruchowej, sugerując napięcie między tym, co znane, a tym, co nieosiągalne. Tytułowa „pusta przestrzeń” stawała się metaforycznym miejscem

niepewności, braku, ale też potencjalności. Warto docenić odwagę w sięganiu po formę niedosłowną i kontemplacyjną, taką która nie daje łatwych odpowiedzi, lecz otwiera pole dla indywidualnych interpretacji i intuicyjnego odbioru opartego na odczuwaniu, a nie rozumieniu.

Finałem II Festiwalu Tańca Współczesnego TAŃCZmy była projekcja filmu dokumentalnego *Dziedziczenie* w reżyserii Aleksandry Charabin. Film stanowi zapis procesu twórczego pracy nad spektaklem o tym samym tytule, którego autorką jest Elżbieta Chowaniec – dramatopisarka i badaczka, realizująca projekt z obszaru choreografii jako część przewodu doktorskiego zakończonego sukcesem. Jako praktykujący choreograf i teoretyk tańca obejrzałem film z dużym zainteresowaniem.



Fot. Dorota Bulińska

Była to z jednej strony okazja do przyjrzenia się warsztatowi artystki, z drugiej natomiast możliwość obserwacji narzędzi dramaturgicznych, odmiennych od tych, z których sam korzystam w pracy z tancerzami. Dokument śledzi przebieg prób ośmioosobowego zespołu, wśród którego znalazły się m.in. Wiola Jocz (również autorka kostiumów) oraz Aleksandra Charabin. Uzupełnieniem materiału są fragmenty rejestracji spektaklu zaprezentowanego w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi. Zrealizowany z dużą dbałością o rytm i estetykę film wprowadza widza w intymny świat procesu twórczego. Obfituje w szczere wypowiedzi uczestników, ujęcia z prób, rozmowy i chwile skupienia, dając widzowi poczucie bliskiego

towarzyszenia zespołowi na każdym etapie pracy. Tematem przewodnim spektaklu (i jednocześnie filmu), jest system rodzinny: złożona sieć relacji, dziedziczonych wzorców i emocjonalnych mechanizmów. To temat trudny, lecz głęboko uniwersalny. Rodzina może być źródłem wsparcia, czułości i bliskości, ale bywa też przestrzenią frustracji, dysfunkcji i milczenia. Muzykę do spektaklu skomponował Leszek Możdżer, który nie tylko wystąpił w filmie, lecz także zagrał na żywo podczas pokazu w Łodzi. Obecność tak uznanego artysty bez wątpienia podniosła rangę projektu i nadała mu wyjątkowy ton.

Dziedziczenie to film, który nie tylko dokumentuje proces artystyczny, ale także inspiruje. W mojej opinii posiada wyraźny potencjał dydaktyczny i praktyczny, dzięki czemu może stać się punktem odniesienia dla choreografów i pedagogów tańca poszukujących nowych metod pracy twórczej. Po projekcji odbyło się poruszające, retrospektywne w wyrazie spotkanie z twórczyniami i twórcami, moderowane przez Beatę Czechowską ze Świebodzińskiego Domu Kultury. Był to symboliczny i pełen emocji finał festiwalu, ostatni moment wspólnej refleksji i rozmów.

Festiwal TAŃCZmy stworzył przestrzeń, w której taniec stał się portalem łączącym pokolenia, estetyki i wrażliwości. To wydarzenie unikalne, osadzone lokalnie, a jednocześnie szeroko otwarte na uniwersalny język ruchu i wspólnotowość przeżywania. Jego siłą jest autentyczność oraz zaangażowanie organizatorek, artystów i widzów, którzy z uważnością i ciekawością współtworzyli jego atmosferę. TAŃCZmy to również dowód na to, jak ważne są oddolne inicjatywy realizowane przez organizacje pozarządowe w mniejszych miejs-

wościach. To właśnie w takich miejscach powstają przedsięwzięcia szczerze i reagujące na lokalne potrzeby. Taniec nie potrzebuje wielkich scen by zaistnieć, ale ich obecność znacząco zwiększa jego widoczność. Tymczasem w Polsce ta dziedzina sztuki wciąż nie dysponuje dedykowaną infrastrukturą prezentacyjną. W przeciwieństwie do teatru, muzyki czy sztuk wizualnych, nie ma instytucji z własnymi scenami, regularnym repertuarem i trwałym miejscem w krajobrazie kultury. Dlatego tak istotne jest wspieranie takich inicjatyw jak Festiwal TAŃCZmy, zarówno finansowo, jak i organizacyjnie. Bo taniec potrzebuje nie tylko obecności, potrzebuje uwagi, zasobów i przestrzeni, w której może wybrzmieć w pełni. Bo taniec, podobnie jak człowiek, potrzebuje przestrzeni, by mógł oddychać.



Fot. Dorota Bulińska



KIELECKI TEATR TAŃCA
OPERATOR PS 2024 - 2025